

Anna Wzorek  
Kielce

### Reminiscencje biblijne w prozie Wojciecha Żukrowskiego

**Słowa kluczowe:** Wojciech Żukrowski, reminiscencje biblijne, powieść współczesna, opowiadanie

Wojciech Żukrowski (1916–2000) jest twórcą zapomnianym, z wiadomych względów pomijanym przez badaczy literatury, ściślej: z powodu pamiętnego wystąpienia telewizyjnego w 1981 roku, gdy – ubrany w mundur wojskowy – publicznie pochwalił decyzję generała Jaruzelskiego o wprowadzeniu stanu wojennego. Od tamtej pory zaczęła się nagonka na Żukrowskiego; czytelnicy odsyłali jego książki (co nagłaśniano, nie unikając zresztą przesady), a historycy literatury, jakby ogarnięci amnezją, przestali o nim pisać. A przecież Żukrowski to – jak wyraził się Melchior Wańkowicz – „pisarz rasowy” [Wańkowicz 1962, 3], pisarz pełną gębą! Pozostawił po sobie ogromną spuściznę literacką, z całą pewnością godną zainteresowania i fachowej analizy. O sytuacji autora *Kamiennych tablic* trafnie i – co ważne – zgodnie mówią profesor Maria Szyszkowska i Jan Stępień:

Polityka negatywnie ciąży na życiu literackim w Polsce, a w tym na stosunku do wielu wybitnych pisarzy. Jednym z nich jest Wojciech Żukrowski, którego twórczość jest po 1989 roku całkowicie pomijana. To przemilczanie dorobku wielkiego pisarza ze względu na to, że pełnił znaczącą rolę w czasach PRL – porównać można z losem Wojciecha Siemiona. Okazuje się, że cenieni są obecnie szczególnie ci twórcy, którzy mając przywileje w PRL, po zmianie systemu krytykują poprzedni, mimo że go umacniali. Oceny dorobku literackiego powinny być oddzielone od ocen politycznych. Dzieje życia i dokonywane przez pisarza wybory polityczne, to zagadnienie odrębne od wartości pozostawionych dzieł [Szyszkowska, Stępień 2009, 102].

Sam Żukrowski w *Zsypie ze śmietnika pamięci* – ostatniej książce, (notabene niedokończonej, opublikowanej już po śmierci pisarza), zbeletryzowanych wspomnieniach poddaje następującą myśl: „[...] Należy oddzielać twórczość od powszedniego życia, [...] może nawet nie byłoby literatury, gdyby pisarze nie byli grzesznymi ludźmi, pełnymi słabości...” [Żukrowski 2002, 143]. Warto w tym miejscu dodać, iż twórca (czemu dał wyraz w tomie recenzji *W głębi zwierciadła*) szczególnym sentymentem darzył wiersz księdza Jana Twardowskiego: „Mój ty w gorącej wodzie kąpany/ proszę cię nade wszystko/ nie sądz przedwcześnie nikogo” [Żukrowski 1973, 170].

Jak powiedzieliśmy, twórczość Wojciecha Żukrowskiego jest bogata, wielotematyczna (do głównych wątków należą: wojna, Azja, współczesność oraz niesamowitość, zjawiska paranormalne), z jednej strony tradycyjna, wolna od eksperymentów (Żukrowski nie rezygnuje z fabularności na rzecz sylwiczności, pozostaje wierny antropomorficznemu bohaterowi, spójnej narracji), z drugiej zaś chwilami nawet awangardowa (najlepszym przykładem groteskowy tom *Piórkiem flaminga*). W interesującej nas prozie – co pomnaża jej walory artystyczne, a poza tym świadczy o erudycji autora – występują stosunkowo liczne reminiscencje biblijne. Ich obecność w jakimś stopniu należy wiązać z faktem, iż Żukrowski nigdy nie był ateistą, przeciwnie – zawsze (choć z różną siłą) deklarował się jako katolik. W jednym z późniejszych wywiadów wyznał:

Ja nigdy nie byłem pisarzem zakrystii, a tym bardziej klerykałem. Interesowała mnie świętość, tak jak innych interesuje zło, od admiratorów diabła zaroiło się teraz w naszej literaturze i to nie jest przypadek. [...] Jestem na pewno złym katolikiem, grzesznym, jednak się Boga nigdy nie zapierałem i liczę skrycie, że i On zechce się w swym miłosierdziu w ostatecznym rozrachunku do mnie przyznać [Maślińska 1989, 22–23].

W przedostatniej swej książce, we wspomnieniu tytułowym poświęconym Stefanowi Kisielewskiemu, w *Zabawie w chowanego*, złożył publiczne wyznanie wiary: „Tak. Zawsze wierzyłem. Przecież to widać w książkach. Wierzę i wcale mi z tym nielekkko. Wierzę, bo cóż innego mi zostało” [Żukrowski 1995, 255]. Trzeba w tym miejscu przypomnieć, iż już w początkach drogi twórczej mówiono o Żukrowskim „szakplerznym” [Mach 1946, 134], krytykowano go za „emocjonalny typ katolicyzmu” [Matuszewski 1950, 60]. Pisarz przez jakiś czas związany był z PAXem (tu ukazały się *Juwenilia*), sympatyzowali z nim katolicy krytycy, związani z „Dziś i jutro” lub z „Tygodnikiem Powszechnym” – Zygmunt Lichniak oraz Stefan Kisielewski. Ten pierwszy wydał swego czasu książkę *Dokoła Wojtka. Rzecz o Wojciechu Żukrowskim* (Warszawa 1963). Później – o czym decydowały względy po-

lityczne – różnie bywało z katolicyzmem Żukrowskiego. „Socrealistyczna czytanka” *Mądre ziola* miała być świadectwem jego postępującej laicyzacji, wstąpienia na drogę realizmu socjalistycznego; z kolei summa powieściowa – *Kamienne tablice* była postrzegana – i słusznie – jako powrót autora *Lotnej* na łono Kościoła katolickiego [Melkowski 1985, 180].

Prześledźmy obecność Biblii na kartach utworów Żukrowskiego. Tego rodzaju ślady odnajdziemy w dość znacznej ilości tytułów; wyliczmy je: *Przed furtą*, *Kantata*, *Przebieg* (z tomu *Z kraju milczenia*), *Wskreszony Łazarz, czyli radość życia*, *Święta cytryna, czyli tajemnice Watykanu* (ze zbioru opowiadań przewrotnych *Piórkiem flaminga*), *Ręka Ojca*, *Pan Gołębiowski* (z *Okruchów weselnego tortu*), *Kamienne tablice*, *Plaża nad Styksem*, *Zapach psiej sierści*<sup>1</sup>. Reminiscencje biblijne w tekstach autora *Lotnej* mają dwójaki charakter – bezpośredni bądź pośredni. Te pierwsze, notabene dominujące w interesującej nas twórczości, to odwołania bardzo wyraziste, czytelne, niepozostawiające wątpliwości, iż czerpią z Biblii. Reminiscencje pośrednie z kolei są bardziej odległe, metaforyczne, trochę zakamufLOWANE, nienazwane wprost. W tym wypadku czytelnik jedynie domyśla się, iż pisarz, kreśląc obraz rzeczywistości czy kreując daną postać, sięgnął do księgi życia, napisanej przed wiekami przez natchnionych autorów. W przypadku reminiscencji pośrednich, których zresztą w prozie Żukrowskiego nie jest zbyt wiele, odbiorca – zmuszony do większej aktywności i samodzielności – poszukuje tropów Biblii w tekście literackim.

Zacznijmy od reminiscencji bezpośrednich, te bowiem – jak zostało powiedziane – przeważają w pisarstwie Żukrowskiego, ich pozycja – w zestawieniu z nawiązaniem pośrednimi – wydaje się donioślejsza. Są w dorobku omawianego twórcy teksty, w których nawiązania biblijne zostały wyeksponowane w tytułach. Mowa o *Wskreszonym Łazarzu*, *Ręce Ojca* oraz *Ka-*

---

<sup>1</sup> Cytaty z analizowanych utworów Żukrowskiego oznaczam bezpośrednio w tekście głównym, podając w nawiasie cyfrę przyporządkowaną danemu utworowi (zgodnie z poniższym spisem) oraz numer strony. W przypadku *Kamiennych tablic* dodatkowo umieszczam cyfrę rzymską, wskazującą tom powieści. Oto wykaz utworów Żukrowskiego:

- (1) *Przed furtą*, [w:] *Z kraju milczenia*, Warszawa 1947;
- (2) *Kantata*, [w:] *Z kraju milczenia*, Warszawa 1947;
- (3) *Przebieg*, [w:] *Z kraju milczenia*, Warszawa 1947;
- (4) *Wskreszony Łazarz*, [w:] *Piórkiem flaminga. Nieśmiały narzeczony*, Warszawa 1974;
- (5) *Święta cytryna, czyli tajemnice Watykanu*, [w:] *Piórkiem flaminga. Nieśmiały narzeczony*, Warszawa 1974;
- (6) *Ręka Ojca*, Warszawa 1976;
- (7) *Pan Gołębiowski*, [w:] *Okruchy weselnego tortu*, Warszawa 1958;
- (8) *Kamienne tablice*, Warszawa 1972;
- (9) *Plaża nad Styksem*, Warszawa 1987;
- (10) *Zapach psiej sierści*, Warszawa 1989.

*miennych tablicach*. Przewrotne opowiadanie, skreślone piórkiem egzotycznego ptaka flaminga<sup>2</sup>, wpisuje się w nurt utworów o Łazarzu, do którego zaliczyć trzeba dramat E. O’Neilla *I śmiał się Łazarz* (1927) oraz L. Pirandella *Łazarz* (1928), a także znacznie późniejszą powieść A. Malraux *Łazarz* (1974). Łazarz O’Neilla zmartwychwstaje (dzięki cudownej interwencji Chrystusa) po to, by – jak głosi tytuł – ustawicznie się śmiać (nawet w obliczu własnej śmierci, zostaje bowiem spalony na rozkaz Tyberiusza) i głosić światu: „Jest tylko życie! [...] Śmierć umarła! Nie ma już lęku! [...] Jest tylko śmiech!” [O’Neill 1973, 316]. Łazarz Żukrowskiego z kolei zostaje wskrzeszony, by upajać się winem. Prozaik zatem w sposób niecodzienny, naprawdę niezwykle, odmienny od oczekiwań odbiorcy wykorzystuje scenę nadprzyrodzonego przywrócenia Jezusowego przyjaciela do życia. Zresztą w całym tomie – jak stwierdza w recenzji Mieczysław Kurzyna – „[...] autor chciał zakpić sobie z czytelników, [...] chciał ich wprowadzić w błąd [...]” [Kurzyna 1948, 1]. Żukrowski pokazuje życie biblijnego bohatera po jego wskrzeszeniu i – co niezwykle istotne – zupełnie nie przystaje ono do naszych wyobrażeń. Postać z utworu Żukrowskiego, zgodnie z przekazem biblijnym przywrócona światu przez Jezusa, nie chce mówić o swym przeżyciu metafizycznym, doświadczeniu eschatologicznym, spotkaniu ze Stwórcą w zaświatach. O jej życiu pozagrobowym dowiadujemy się z tzw. „drugiej ręki”, dokładnie od żony Łazarza. Ten bohater, pomimo doświadczenia śmierci i cudownego powstania z martwych, nie jest kimś uduchowionym; jego zachowanie zaskakuje, nocą wymyka się bowiem z domu, powraca do grobowca, by opróżniać dzbanki z winem.

Przed laty Kazimierz Wyka uznał opowiadanie o Łazarzu za najlepsze w całym tomie [Wyka 1989, 101], Zofia Starowieyska-Morstinowa zaś nazywała je „niesamowitym w pomysłu” [Starowieyska-Morstinowa 1948, 141]. Rzeczywiście nie da się odmówić Żukrowskiemu „niesamowitości pomysłu”, skoro jego Łazarz – by odwołać się do stylu biblijnego – pozostaje człowiekiem „z tego świata”, zajmują go sprawy doczesne, nie zaś wieczne, chce przede wszystkim czerpać radość z życia. Przytoczmy chociaż fragment tej przewrotnej implikacji biblijnej. Oto finałowy dialog upojonego winem Łazarza, jego żony (wywołującej go z grobu niczym Chrystus) oraz sąsiadki zaciekawionej niecodzienną postawą zmartwychwstańca:

---

<sup>2</sup> Pisarz tak wyjaśniał tytuł *Piórkiem flaminga*: „Jakoś nikt nie zapytał autora: dlaczego flaminga? Dlaczego nie swojskiej sroki czy kuropatwy? Otóż, skoro już nie chcecie wiedzieć, na złość powiem wam: długich piór flaminga używali rozwaleni na łóżach Rzymianie, łaskotali nimi gardła, by zwrócić spożyte potrawy na alabastrowe misy – podsuwane im usługnie – ażeby zrobić sobie miejsce na nowe dania. Po wypłukaniu ust i rozgryzieniu listków mięty nabierali ochoty do dalszego ucztowania...” [Żukrowski 2002, 89–90].

Łazarzu! Łazarzu! [...] Dlaczego ode mnie nocą uciekasz?

– Bo te przekłete pchły... [...]

– Łazarzu, wstań!

– Jak miło słyszeć to wołanie i nie usłuchać. Kobieto, nawet gdybym chciał, nie potrafię. Nogi mi się gną, rozumiesz? Pozwól mi do południa poleżeć tu w chłodzie. Trzeba mieć przecie dla zmartwychwstałego odrobinę serca. [...]

– Co mu jest? – nachyliła się niespokojnie stara.

– Nic – odpowiedziała młoda podnosząc się z klęczek. – Nie czujesz zapachu młodego wina? On jest pijany (4, s. 119).

Kiedyś Melkowski stwierdził, iż Żukrowski ożywia biblijnego Łazarza, by dowieść, że człowiek rozdarty jest pomiędzy doczesnością a wiecznością, pomiędzy sprawami ziemskimi a sprawami metafizycznymi. Zdaniem tego historyka literatury *Łazarz* „[...] to przypowieść na temat arcytrudnej, wręcz heroicznej sztuki godzenia tych dwu elementów – ognia i wody – w życiu każdego człowieka” [Melkowski 1975, 21]. Wydaje się wszakże – i na tym polega niesamowitość prezentowanej reminiscencji biblijnej – iż bohater Żukrowskiego wykazuje zdecydowanie większe zainteresowanie doczesnością. Doświadczwszy śmierci, pełnymi garściami, ba – z przesadą, czerpie z życia codziennego.

*Ręka Ojca* – pierwsza powieść Żukrowskiego adresowana do dorosłego czytelnika, także nie jest wolna od bezpośrednich reminiscencji biblijnych, więcej – jak zostało powiedziane, są one sygnalizowane już w tytule. W tym wypadku jednak odwołanie biblijne; ściślej – teza o czuwającej nad światem i każdym człowiekiem Opatrzności, zostało wprowadzone w sposób mało fortunny. Wydaje się jakby sztucznie doklejone do powieści, nie jest prezentowane przez rozwój wydarzeń, lecz za pomocą tyrad jednego z bohaterów – księdza Bazylego Horbaczewskiego. Tę wadę od razu zauważyli pierwsi recenzenci książki (Zofia Starowieyska-Morstinowa, Antoni Jackiewicz) i słusznie dali wyraz swemu niezadowoleniu:

[...] Autor chciał nam przedstawić działanie Opatrzności Bożej na świecie, pokazać, jak w tym życiu, dla nas niewidocznie, ale istotnie, spoczywa na ludziach ręka dobrego Ojca-Boga. Zamiar ten nie został zrealizowany [Starowieyska-Morstinowa 1949, 6];

Pojęcie Ręki Ojca nic nie wyjaśnia i nie wiąże się zupełnie z fabułą utworu [Jackiewicz 1949, 2].

Jak powiedzieliśmy, powieść Żukrowskiego zawiera przesłanie o czuwającej nad światem ręce miłującego Boga-Ojca, stąd koresponduje z fragmentami Ewangelii według św. Mateusza (6, 25–34) i św. Łukasza (12, 22–31)

o zbytних troskach oraz (choć już w mniejszym stopniu) z ustępem o męstwie w ucisku (Mt 10, 30), gdzie słyszymy: „U was [...] nawet włosy na głowie wszystkie są policzone”. W interesującej nas powieści motyw tytułowy, o proveniencji biblijnej, pojawia się dwukrotnie. Po raz pierwszy w czasie kazania księdza Bazylego w zamku w Suchowodach. Wówczas, biorąc za przykład życie dzieci z sierocińca, zwraca się on do słuchaczy:

Czuwa nad nimi [wychowankami sierocińca, A. W.] Ojciec, zawisa nad ich głowami ręka pełna dobroci i miłosierdzia! Wyprowadziła już je raz z nocy, ognia i nienawiści, bądźcie pewni: i teraz zachowa je bezpiecznie! Wszystko, cokolwiek mógłby zrobić dla nich człowiek, nawet gdyby ofiarował siebie, jest niczym wobec tego, co daje im Ojciec. Łaskawy, rozumiejący cierpienie. Czyż Jego ręka może krzywdzić? Wszystko, co nas spotyka, dzieje się dla naszego dobra. Często wydaje się, że los wydziera nam to, co mieliśmy najcenniejszego, najbliższego sercu. Zaufajmy tej ręce, odbiera tylko to, co mogłoby nam przesłaniać cel ostateczny, daje wszystko, co będzie na drodze do zbawienia niezbędne (6, s. 70).

Po raz wtóry motyw tytułowy pojawia się w rozmowie księdza Horbaczewskiego z Łucją po jej nocnej wyprawie, która nie dość, że nie rozwiązała problemów finansowych sierocińca (zdobyte z poświęceniem pieniądze okazują się bezużyteczne z racji edycji nowych banknotów przez rząd w Lublinie), to jeszcze spowodowała śmierć jednej z córek Ratajczakowej, Maryni. Łucja, dostrzegając bezsens swej ofiary, wypowiada mocne słowa: „Zmarnowałam dziecko! Zamiast pieniędzy przyniosłam śmieci!” (6, s. 193). Ksiądz Bazyli poucza bohaterkę, iż czas być może odsloni sens jej ofiary. Podkreśla także, iż działanie Łucji – bez względu na konsekwencje – jest głęboko humanitarne, altruistyczne, heroiczne, podyktowane autentyczną troską o los sierot. Bohater Żukrowskiego powiada: „Człowiek jest tylko tyle wart, ile jest gotów dać drugim, ile naprawdę im daje” (6, s. 193). Ze słów księdza Bazylego jasno wynika, iż Opatrzność jednych skazuje na zagładę (Marynia), innym pozwala trwać (dzieci z sierocińca); wyroki boskie – tak różne, niejednokrotnie bardzo dramatyczne – nie podlegają ludzkiej ocenie; ich sens poznajemy dopiero w dalszej perspektywie, jaką jest zbawienie. Przyszłość zatem odsloni zarówno znaczenie śmierci Maryni (Horbaczewski powiada: „Trudno dziś stwierdzić, czy to jest kara czy próba... może Ratajczakowa znajdzie w sobie odpowiedź” – 6, s. 193), jak i nocnej wyprawy Łucji (ksiądz stwierdza: „Może kiedyś będzie dla pani ta noc wielkim poکرzepieniem... Może pamięć tych dni podniesie panią z jakiejś słabości...” – 6, s. 193–194). Po latach pisarz tak mówił o biblijnym motywie w swej pierwszej powieści:

Jak zwykle u mnie, wątek metafizyczny jest skrywany tak, jak w życiu bywa. Ludziska, których losy przedstawiam, mają swoje plany, wyrachowania, czynią różne zabiegi, jednak wszystko dzieje się inaczej. Nad sierocińcem czuwa Dłoń Łaski pełna, Opatrzność – żeby dosadniej. I oto ginie najlepsza dziewczynka, z poświęcenia nic nie wychodzi, małość, ambicje i chciwość muszą skłócić do wczoraj jeszcze sprawnie pracujący zespół [Maślińska 1989, 21–22].

Podsumowaniem rozważań o zakorzenionym w Biblii wątku ręki Ojca niech stanie się konkluzja, iż motyw ten – przez pisarza wprowadzony, niestety, niezbyt zręcznie i udanie – spełnia zasadniczo ważną funkcję dla czytelnika. Ułatwia mu pogodzenie się ze śmiercią najbardziej niewinnej bohaterki.

W summie powieściowej – podobnie jak w *Ręce Ojca* – sposób włączenia motywu biblijnego również budzi zastrzeżenia. Tym razem Żukrowski sięga do sceny na górze Synaj, gdy Izraelici otrzymali od Boga kamienne tablice z dekalogiem. W ten sposób wprowadza czytelnika w krąg zagadnień związanych z wiernością prawu boskiemu. Biblijne kamienne tablice potrzebne są Żukrowskiemu głównie po to, by rozwiązać wątek romansowy, bez wątpienia najatrakcyjniejszy dla czytelnika, wątek, o którym Drewnowski orzekł, iż „fabularnie trzyma powieść” [Drewnowski 1966, 12]. Motyw biblijny wprowadzony jest jednak zbyt późno, nie wydaje się też odpowiednio umotywowany. Para głównych bohaterów – Istvan Terey, radca kulturalny węgierskiej ambasady w Indiach, mężczyzna żonaty, a zarazem ojciec dwojga dzieci, oraz piękna lekarka Margit Ward, Australijka walcząca z epidemią jaglicy wśród Hindusów, rozstają się między innymi ze względów światopoglądowych, z powodu lęku przed złamaniem bożych przykazań. W jednym z ostatnich monologów Istvan stwierdza, iż mógłby być szczęśliwy z Margit, ale „za cenę potrójnej zdrady” (8, II s. 515) – małżonki, ojczyzny i wiary. Żukrowski stawia swego bohatera w sytuacji wyboru; musi on ostatecznie opowiedzieć się za żoną lub za kochanką, za ojczyzną (wkraczającą akurat w nowy, owiany tajemnicą etap rozwoju) albo za słoneczną Australią (gdzie miałby zagwarantowaną wolność słowa), musi wreszcie posłuchać głosu serca lub głosu sumienia. Wielu recenzentów – i trudno się z nimi nie zgodzić – podkreślało, iż finałowa decyzja Istvana o rozstaniu z ukochaną (wynikająca z tego, że bohater ostatecznie wybiera rodzinną ziemię, kobietę, z którą związany jest sakramentem, oraz prawo boskie) jest niewystarczająco umotywowana. Nie wynika z wcześniejszych deklaracji i postaw bohatera, wydaje się jakby sztucznie doczepiona do jego powieściowej biografii. Dla przykładu przytoczmy głos Anny Bukowskiej:

Zdradzając żonę, Istvan nie przywołuje na pomoc kamiennych tablic, nie ma w nim tak charakterystycznego dla świadomości chrześcijańskiej poczucia grzechu. Dopiero wobec moralnych konsekwencji swego postępowania, zasłania się prawem boskim. To właśnie odczuwam jako fałsz [Bukowska 1967, 36].

Również Janusz Wilhelmi pisał z ironią:

Bóg objawiony Mojżeszowi na górze Synaj, tak kompletnie nieobecny w świadomości Istvana, kiedy tylko sypiał z Margit, interweniuje nader pomyślnie, kiedy już wypada z nią się ożenić... Czy w ten sam sposób nie interweniuje tutaj i owa ojczyzna, podobnie w świadomości Istvana długo nieobecna, a pojawiająca się akurat w porę, aby wziąć się za rękę z bożym przykazaniem [Wilhelmi 1966, 3].

Tę wadę *Kamiennych tablic*, ściślej: nieumiejętne prowadzenie motywu tytułowego, wytknął także Gustaw Herling-Grudziński:

Jakkolwiek Istvan przysięgał wielokrotnie biednej Margit, że jej nigdy nie porzuci, że nie mógłby bez niej żyć, że załatwi jakoś kwestię żony i dzieci na Węgrzech, przecina w ciągu pięciu minut romans, gdy go odwołują do Budapesztu. [...] Że mu wcześniej nie spadły dla otrzeźwienia na głowę „kamienne tablice”, jest naturalnie winą „słabości ciała”, z której będzie miał okazję wypowiadać się po powrocie do domu w obu konfesjonalach: partyjnym i kościelnym [Herling-Grudziński 1998, 357].

Jak widać, motyw biblijny na kartach *Kamiennych tablic* cierpi. Żle się stało, że o przymierzu Stwórcy z człowiekiem zawartym na górze Synaj, o grzechu, o skutkach wiarołomstwa Istvan rozmyśla nade wszystko w końcowych partiach utworu. Wcześniej autor daje jedynie wątle sygnały przywiązania Istvana do wiary katolickiej. Na początku II tomu Terey wyznaje otwarcie: „Wierzę w Boga” (8, II, s. 71). Potem z kolei rozmyśla o sakramencie małżeństwa: „Milczałem, tak mi było wygodniej. Orzeczenie sądu jest tylko formalnym rozwiązaniem małżeństwa, ja jestem katolikiem, dla nas nie ma zwolnienia z przysięgi, gdy na świadka wezwaliśmy Boga” (8, II, s. 178). Nieco później dwukrotnie podkreśla wszechobecność dekalogu w życiu katolika. Przypomnijmy te dwa niezwykle ważne dla naszych rozważań monologi bohatera: „Można potrzaskać dziesięcioro przykazań w bezsile gniewu. Jednak nie ma od nich uwolnienia. Towarzyszą wyrte w sumieniu, ważą każdy czyn, kładąc znak aprobaty lub potępienia, by w ostatniej godzinie przywalić i oskarżać na wieczność” (8, II, s. 178); „Można we wściekłym buncie potrzaskać kamienne tablice, podeptać w furii, z poczuciem radosnego wyzwolenia. Oswobodzić się od nich. A jednak znów drogę zastąpią, będą grozić, wypalą swoje znaki...” (8, II, s. 514). Podkreślmy zatem raz jeszcze: szkoda, że Żukrowski tak późno odsłania „zniewolenie” Istvana przez tytułowe



kamienne tablice z dekalogiem. Po pierwsze obniża to wartość motywu biblijnego, po drugie zaś rzuca niekorzystne światło na kreację Tereya. Warto wszakże podkreślić, iż wątek romansowy, przez Żukrowskiego „zniweczony ideologicznie”<sup>3</sup> (i to niezbyt umiejętnie!), pomimo wszystkich usterek i niekonsekwencji w prowadzeniu tytułowego motywu – tak bardzo spodobał się publiczności, że czuła się rozczerowana jego przerywaniem w najciekawszym, najbardziej frapującym momencie, gdy Istvan ma powrócić do Budapesztu. Czytelnicy otwarcie domagali się dalszego ciągu miłosnych perypetii. Pisarz, chcąc zaspokoić ich ciekawość, spróbował w nieco żartobliwym tonie powiedzieć dalsze losy Margit i Istvana:

Po dziesięciu latach Margit z mężem przyjeżdża do Budapesztu, naznacza spotkanie w kawiarni, której nazwę zapamiętała, zna ją z opowiadań kochanka... Depeszę odbierają jego synowie, zdrowe, rosłe chłopaki, mówią: zrobimy staremu kawał, weźmiemy go ze sobą, ale nic nie powiemy, z kim się ma spotkać... I kawał się nie udaje, Istvan nie poznał Margit, ufarbowanej na brunetkę, z bardzo sympatycznym mężem, przemysłowcem... Ona natomiast, pokazując na starszego z synów, mówi do męża: – Pytałeś, jak wygląda ten Węgier, który się we mnie kochał? Właśnie tak, podobny do tego chłopaka. – Miałś dobry gust [Radomińska 1970, 404].

W prozie Żukrowskiego odnajdziemy także bezpośrednie, a zatem wyrażone *expressis verbis*, nawiązanie do Księgi Hioba. Trzeba przypomnieć, że jest to frekwentywne, cieszące się znacznym powodzeniem w literaturze odwołanie biblijne. Dość powiedzieć, iż występuje już w *Trenach* Jana Kochanowskiego (cierpiącego po stracie dziecka ojca przyrównuje się do biblijnego bohatera), obecne jest w *Rytmach abo wierszach polskich* Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego (1601), a z tekstów nieco młodszych wypada przypomnieć *Placówkę* Bolesława Prusa (1886), międzywojenną komedię Brunona Winawera *Księga Hioba* (1921), wiersz Anny Kamińskiej *Hiob i młodzieńiec* (1974), gdzie biblijna postać staje się dla tytułowego młodzieńca nauczycielem cierpliwości i pokory, czy dramat Karola Wojtyły *Hiob* (1940). O motywie Hioba w *Placówce* Wiesław Ratajczak pisze:

[...] Historia Hioba przeniesiona w realia wsi polskiej drugiej połowy XIX wieku. Spokojne i dostatnie życie gospodarza Ślimaka nagle zakłóciła seria nieszczęść. Był „kuszony” przez niemieckich kolonistów, chcących kupić jego ziemię, w pożarze stracił cały dobytek, jeden z jego synów utonął, drugi trafił do więzienia, żona zmarła [Ratajczak 2006, 37].

<sup>3</sup> Odwołuję się w tym miejscu do uwag B. Czeszki, który zestawiając *Kamienne tablice* i nieco późniejszą *Plażę nad Styksem*, stwierdził, że w tym drugim przypadku miłość została „zniweczona biologicznie, nie zaś ideologicznie” [Czeszko 1977, 50].

W opowiadaniu Żukrowskiego *Pan Gołębiowski* odwołanie biblijne jest dość czytelne, ale – w przeciwieństwie do omówionych wcześniej tytułów – niestety połowiczne, powierzchowne. Utwór pochodzi z tomu *Okruchy weselnego tortu*, dającego dziecięcy ogląd świata, książki, będącej – by powtórzyć za Zofią Lipińską – czymś w rodzaju „proustowskiej próby z kręgu poszukiwań utraconego czasu” [Lipińska 1966, 43]. Powiedzmy tak, nawiązując do spostrzeżeń Henryka Berezy: powrót Żukrowskiego do „krajiny straconego czasu” [Bereza 1959, 99] zaowocował historią współczesnego Hioba. Trzeba wszakże podkreślić, że Hiob Żukrowskiego, noszący nazwisko – o czym informuje tytuł opowiadania – Gołębiowski – jest nade wszystko dziwakiem. Wprawdzie uchodzi za „bożego człowieka” (7, s. 68), ale mówi się o nim również „biedny człowiek” (7, s. 68) lub „nawiedzony” (7, s. 67). Hiob Żukrowskiego, analogicznie do bohatera biblijnego, traci wszystko, dokładnie – żonę, dzieci, majątek, „z bogacza stał się żebrakiem” (7, s. 65) – jak czytamy w opowiadaniu. Ale na tym właściwie kończy się jego podobieństwo do mieszkańca ziemi Us. Pisarz, kreśląc losy pana Gołębiowskiego, nie zagłębia się w historię biblijną. Jego bohater, pouczony przez duchownych, jest pogodzony z sytuacją; przeżywa tylko chwilowy bunt, raz jeden zapytuje „co zawinił?” (6, s. 65), ale przede wszystkim wyczekuje znaku od Stwórcy obnażającego sens jego cierpienia. Biblijny Hiob z kolei pytał, dlaczego Bóg wybrał właśnie jego, czemu wziął go na cel. Jak wspomniano, ogrom cierpień tak przygniata Gołębiowskiego-Hioba, że wydaje się nawet nie zrównoważony psychicznie. Wyglądem przypomina włóczęgę, wzbudza strach u dzieci, w ogóle trudno nawiązać z nim kontakt. Hiob-ekscentryk Żukrowskiego doświadcza wizji (notabene przez dziurę powstałą po sęku) swej pośmiertnej chwały; przekonuje się, iż znajdzie się dla niego miejsce u tronu Jezusa i Najświętszej Panny:

Przyłożył oko i zdumiał się ogromnie: zobaczył plac koło wielkiej świątyni, ruch jak na odpuszcie, tłoczą się pątnicy, odświeżnie ubrani, ale wszyscy sobie życzliwi, uśmiechnięci... [...] Pod kwitnącymi lipami, gdzie w koronach pszczele roje grają jak organy, tron stoi, wiadomo na nim Matka Boża zasiądzie i z Dzieciątkiem będzie igrała... Trawa w pobliżu tronu puszysta, zielona, chłodna jak włos wiatrem wyczesany. [...] dwaj aniołowie, rosłe parobczaki, które tu widać w niebie furmanią, w palonych butach z cholewami, grubszym końcem biczyska trącając napierających i napominając: „Odejdźcie, dobrzy ludzie, to miejsce trzymamy dla pana Gołębiowskiego, bardzo go Bóg doświadczył, bo go chciał wypróbować...” (7, s. 66–67).

Bezpośrednią, ale znów niezwykle lakoniczną aluzję biblijną wprowadził Żukrowski do jednego z monologów Janka z *Przebiegu (Z kraju milczenia)*. Ten bohater – zbieg obozowy, rozważając kwestię swej lojalności wobec cier-

piącego, niezdolnego do dalszej ucieczki Woźniaka, wypowiada Chrystusowe słowa „cokolwiek uczyniliście jednemu z tych” (3, s. 229). Ta formuła ostatecznie utwierdza go w postanowieniu trwania przy współtowarzyszu niedoli. Janek z *Przebiegu* – jak powie o nim Helsztyński – „[...] nie opuszcza w ucieczce zranionego towarzysza, lecz go, chroni, zaopatruje w żywność i ratuje ostatecznie, a sam przyplaca poświęcenie wpadnięciem w ręce gestapo i zagładą” [Helsztyński 1946, 5].

Rozpatrzmy teraz jawne, otwarcie wyrażone nawiązania biblijne w kolejnej dużej powieści Żukrowskiego w *Plaży nad Styksem*. Tym razem pisarz nawiązuje do przypowieści o chwaście (Mt 13, 24–30), talentach (Mt 25, 14–30), do *Listu do Efezjan* (2, 8–9). Te – od razu podkreślmy – bardzo lakoniczne nawiązania do Biblii znajdują się w dialogach Łucji Goray z Węgrem Andraszem oraz z osiemdziesięcioletnim, a zatem doświadczonym życiowo prezesem Castiglione. Andrasz, niczym wytrawny teolog, głos sumienia, wyjaśnia Łucji, niemogącej pogodzić się nie tylko z odejściem Jarka, ale również z tym, iż skrywał nieuleczalną chorobę, że śmierć ukochanego w okolicznościach czyniących zeń bohatera to akt miłosierdzia Stwórcy, jego łaska dająca zmarłemu zbawienie. „Dał [Bóg, A. W.] szansę – tłumaczy Andrasz – pozwolił odejść, gdy myślał tylko o ratunku tamtej dziewczyny, nie o sobie [...]. Zabrał oczyszczonego... I nie było to nadaremne, ocalił ją i siebie. Ofiarował najcenniejsze: życie. I ofiara została przyjęta” (9, s. 199–200). Nie da się zaprzeczyć, że w słowach bohatera pobrzmiewa echo *Listu do Efezjan*, gdzie powiedziane jest: „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę. A to pochodzi nie od was, lecz jest darem Boga: nie z uczynków, aby się nikt nie chlubił” (2, 8–9). Andrasz poucza Łucję, a wraz z nią i czytelnika, że Bóg, który „jest samą Miłością” (9, s. 199) – bo tak o nim powie, trwa przy cierpiących, zbawia, daje szansę odkupienia swych win. Andrasz przekonuje, że ze śmierci Jarka może wypłynąć wiele dobra; z tego tragicznego zdarzenia może narodzić się świetna literatura. Toteż zachęca pannę Goray (miejscami używając nawet stylu biblijnego):

Tylko o tym pisz, daj świadectwo. [...] Cierpienie może być wielkim darem dla pisarza, choć na pewno nieupragnionym. Nie powiem, że ci zazdroszczę. Ale znam dla ciebie jedno lekarstwo – pisz, pisz o tym, co cię poraziło (9, s. 200–201).

Ten bohater Żukrowskiego, przynaglaając Łucję do uczynienia z historii tragicznie zmarłego ukochanego tematu powieści, używa ważnych dla naszej refleksji słów. Przypomina o zakopanym w ziemi talencie, który, niewykorzystany przez osobę obdarowaną – zgodnie z biblijną opowieścią – ściągnął karę „na sługę złego i gnuśnego” (Mt 25, 26).

W rozmowie Łucji i Andrasza pojawia się jeszcze inna reminiscencja biblijna. Panna Goray, rozczarowana postawą ukochanego ukrywającego fakt nieuleczalnej choroby, powie z wyrzutem: „Co za straszliwa дума. Nawet Chrystus Pan przyjmował pomoc w dźwiganiu krzyża!” (9, s. 199). Jak widać, Łucja byłaby dla cierpiącego Jarka Cyrenejczykiem, pomagającym zmagać się z ciężarem śmiertelnej sarkomy.

Duch ewangeliczny przebija także z mowy prezesa Castiglione. Ta z kolei postać Żukrowskiego wyraźnie nawiązuje do słów Chrystusa o konieczności oddzielenia ziarna od plewy; przypomina, że dobre czyny usprawiedliwiają nas przed Stwórcą:

Ja myślę, że trzeba prosić o dar dobrej starości, byśmy mieli czas na rozliczenie się z życia, przebrać, rozdzielić te plewy, co dla nas, a ta garsteczka to dla Niego. Choć i to jest też dla nas, tylko nam potrzebne na usprawiedliwienie. On by się przecież mógł bez nas obyć... (9, s. 237).

Podobna w treści aluzja biblijna, czerpiąca z przypowieści o chwaście, jednak znów bardzo delikatna, lakoniczna, wieńczy opowiadanie groteskowe *Święta cytryna, czyli tajemnice Watykanu*. Bohater-narrator, oburzony zachowaniem nielojalnych wobec Kościoła i papieża katolików<sup>4</sup>, zwraca się do Stwórcy w znamienitych słowach, niemalże w modlitwie:

Boże! Boże, daj wielkie sito i przetrząśnij katolików. Jeśli jestem plewą, niech szybko idę w ogień. Ale jeśli jestem zdrowym ziarnem, chcę leżeć pośród zdrowych ziarn [sic!] (5, s. 99).

Prześledźmy teraz odwołania biblijne w ostatniej powieści Żukrowskiego dla dorosłych – w *Zapachu psiej sierści*. Pisarz wprowadza je głównie za pośrednictwem bohaterki drugoplanowej – francuskiej pływaczki Marie Chantal, nazywanej przez Jasiona – ze względu na delikatność równą kruchości, nietrwałości kwiatów – Makową Panienką. Bardzo ciekawe i – co ważne – pełne odwołań do Biblii są metafizyczne dysputy tej pary bohaterów. Marie poucza Pawła, iż codzienne wypowiadanie słów zaczerpniętych z Modlitwy Pańskiej: „bądź wola Twoja” zobowiązuje do całkowitego poddania

---

<sup>4</sup> Wielu badaczy zwróciło uwagę na to, że utwór jest rozrachunkiem z tchórzliwym katolicyzmem. J. Lewański pisał: „[...] drwi Żukrowski z naiwnych ataków na Kościół, przestrzega przed łatwym potępieniem i plotkami” [Lewański 1949, 3]. W tej sprawie głos zabrała także Zofia Starowiejska-Morstinowa: „Jest to opowiadanie [Święta cytryna, czyli tajemnice Watykanu, A. W.] «ku przestrodze», tym wszystkim, którzy zwłaszcza w ostatnich latach tak wiele nam zdradzili «tajemnic Watykanu», tyle różnych z «dobrych źródeł» zaczerpniętych kolportowali wiadomości, opowiadania wyczytane we wszystkich zawistnych i podchwytliwych oczach” [Starowiejska-Morstinowa 1947, 9].

się woli Najwyższego; obliguje do pogodzenia się z tym wszystkim, co nas spotyka. Marie kieruje do rzeźbiarza następujące przesłanie: „Przecież jako dziecko tylekroć pan powtarzał, nie bardzo zdając sobie sprawę, co to znaczy: bądź wola Twoja! Niech się pan z nią pogodzi... I jeszcze powie: Amen” (10, s. 174). Te słowa w życiu głównego bohatera nabierają szczególnego znaczenia zwłaszcza wtedy, gdy bezpowrotnie traci Krystynę (którą traktuje już nie jako wakacyjną miłość, lecz ukochaną kobietę) oraz ogromną fortunę, nazywaną przez niego „kluczem do świata” (10, s. 187). W obliczu okrutnej klęski życiowej, w poczuciu przegranej Jasion powtarza za Makową Panienką: „Amen... Niech się dalej życie toczy według Twojej woli, nie mojej” (10, s. 187).

W usta Marie wkłada też Żukrowski wykład o sensie cierpienia i krzyża. Każe jej przypomnieć mękę Chrystusa, każe jej wygłosić sentencję, iż Stwórca „[...] musi sięgać po tych, którzy są uczciwi, dobrzy, szlachetni i zapewniając, że Go kochają” (10, s. 175).

I jeszcze jedno. Postać francuskiej pływaczki jest dla pisarza okazją do napomknięcia o Izaaku oraz o pannach roztropnych i nierozsądnych (Mt 25, 1–13). Jasion przyrównuje pannę Chantal do Izaaka; stwierdza, że nosi ona w sobie zaufanie do Boga, zgodę na swój los na miarę syna Abrahama (10, s. 155). Na marginesie dodajmy, że historia Izaaka w podobny sposób zainspirowała również Sorena Kierkegaarda, który w filozoficznym eseju z 1843 roku – *Bojaźń i drżenie* wyraził myśl (podobną do spostrzeżeń włożonych w usta Jasiona), iż w postawie Abrahama widać bojaźń i zarazem bezradność człowieka wobec bożych planów. Odwołanie Żukrowskiego do historii Izaaka z Księgi Rodzaju – jak to zwykle bywa w prozie omawianego autora – znów jest bardzo lakoniczne, zbyt skrótowe. Na pewno nie wytrzymuje porównania ze znacznie późniejszym opowiadaniem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego *Ofiarowanie* (1997), gdzie historia Izaaka i Abrahama rozrasta się, ulega nawet częściowej modyfikacji (w drodze na górę Moria Abraham gubi nóż i dlatego próbuje uduśić syna).

W *Zapachu psiej sierści* Żukrowski na krótko sięga do przypowieści o pannach idących na spotkanie z Oblubieńcem. Ma to miejsce po tragicznym zgonie pływaczki (utonąła w czasie burzy na morzu), kiedy rzeźbiarz Paweł zastanawia się: „Czyżby ona jedna [Marie, A. W.] była ową mądrą panną z przypowieści? Dobrze tęsknoty ulokowała?” (10, s. 191). Na tak postawione pytanie autor zdaje się odpowiadać twierdząco, bo przecież jego bohater – początkowo kwestionujący filozofię panny Chantal, podkreślający, iż człowiek posiada rozum i wolną wolę, ostatecznie godzi się z wyrokami losu, ze swym przeznaczeniem, z odwiecznymi planami Stwórcy.

Zajmijmy się teraz bardziej odległymi reminiscencjami biblijnymi. Jak wspomniano, są w prozie Żukrowskiego motywy, opisy, w których skłonni jesteśmy dopatrywać się proveniencji nowotestamentowej. Do takich z pewnością należy obraz wojny nasuwający skojarzenia z biblijną apokalipsą, końcem świata. W literaturze współczesnej Żukrowskiemu, powstającej równolegle do jego debiutanckiego tomu *Z kraju milczenia*, oraz w nieco późniejszej istnieje cały szereg utworów dających taką wizję wojny – *Medaliony* Zofii Nałkowskiej, *Pożegnanie z Marią* i inne opowiadania obozowe Tadeusza Borowskiego, *Inny świat* Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, *Pamiętnik z powstania warszawskiego* Mirona Białoszewskiego, *Mała apokalipsa* Tadeusza Konwickiego (tutaj jednak powojenna rzeczywistość totalitarna ma znamiona apokaliptyczne). W pierwszym zbiorze krótkich form narracyjnych Żukrowski – pośrednio nawiązując do Objawienia Janowego – kreśli obraz wojny jako rzezi, niesamowitego ludzkiego cierpienia. Stanisław Barańczak i Maria Janion zgodnie twierdzą, że w polskiej literaturze istnieją dwa przeciwstawne ujęcia wojny: wojna – western oraz wojna – kataklizm. O pierwszym z nich Barańczak pisze:

Groza wojny nie interesuje tego rodzaju literatury, gdyż rzeczywistość podlega w niej swoistemu „wyczyszczeniu”; wojna sprowadzona tu zostaje do konfliktu ludzkich postaw, który tym tylko różni się od normalnych międzyludzkich sporów, że zawiązuje się przy akompaniamencie strzelaniny. Do charakterystycznych cech tego rodzaju literatury trzeba też zaliczyć czarno – białe nacechowanie moralne walujących stron, a co za tym idzie również specyficzną pozycję narratora, mianowicie pozycję dystansu, wyższości, wszechwiedzy na temat losów bohaterów i ich racji [Barańczak 1973, 202].

Wojna w ujęciu westernowym jawi się jako przygoda, bohaterem jest „[...] postać «bez skazy i trwogi»”, „prawdziwy mężczyzna – jak powie o nim Janion – o jasno wytyczonym celu, bez żadnych słabostek cywilnych” [Janion 1976, 197]. Wojna jako western to przede wszystkim czas niezwykle go bohaterstwa, ale również czas na miłość. W interesującym nas zbiorze Żukrowskiego, pisanym ku upamiętnieniu zmarłych towarzyszy walk, owszem, znajdziemy namiastkę wojny – westernu. W rzeczywistości wykreowanej w *Lotnej* czy *Przed furtą* często nie brakuje brawury, ryzykancstwa, junackiej fantazji. Na dodatek ważną rolę odgrywa motyw szczególnego sentymentu do konia, notabene przynoszącego nieszczęście kolejnym właścicielom. Trzeba jednak podkreślić, iż w przeważającej części utworów zawartych w omawianym tomie wojna przedstawiona jest jako apokalipsa, rzeź, największy kataklizm w dziejach świata, niewyobrażalne ludzkie cierpienie, próba charakterów, „egzamin z człowieczeństwa” (który bohate-

rowie Żukrowskiego zdają wprost celująco). W świecie wykreowanym przez Żukrowskiego wojna to czas obozów, niewolniczej pracy, nieludzkich warunków egzystencjalnych (*Kantata*), nieustannego zagrożenia życia (*Lotna*, *Pozdrowienie anielskie*, *Przebieg*, *Pod śniegiem*), czas niezwykle dramatycznych, brzemiennych w skutki wyborów, ale i czas heroizmu, niespotykanego w warunkach pokojowych bohaterstwa (Janek z *Przebiegu* ratuje Woźniaka, narażając własne życie, równie desperacko zachowują się bohaterowie *Pod śniegiem*, ukrywający Żyda). Jak widać, w debiutanckim tomie Żukrowski, dając obrazy wojny (choć w żadnym miejscu nie mówi o tym wprost) sięga do biblijnej apokalipsy, czerpie z wizji końca świata, objawienia zapisanego przez św. Jana.

Pośrednie reminiscencje biblijne, a zatem pozostające w sferze domysłów, polegają w omawianym zbiorze na tym, iż pisarz kreśli sylwetki postaci, które osiągnęły doskonałość duchową, bardzo poważnie potraktowały przykazanie miłości Boga i bliźniego. Autor w żadnym miejscu wprost, otwarcie nie przywołuje nakazu Zbawiciela zachęcającego nawet do miłości nieprzyjaciół, ale daje wzorce takich zachowań. Mowa przede wszystkim o bohaterach kapłanach: ojcu Pawle z *Przed furką* oraz księdzu Czesławie z *Kantaty*. Obaj wdrażają w życie utrwalone na kartach Biblii nowe przykazanie Jezusa, obaj zachowują się wspaniałomyślnie. Pierwszy już na wstępie nazwany jest „innym” (1, s. 25), potem narrator dopowie, iż „[...] całym swym skromnym życiem stanowił nieustanny wyrzut” (1, s. 35), był „sługą bożym” (1, s. 43). Drugi – jak stwierdzi bohater-narrator – „[...] był na progu świętości” (2, s. 120); w finale utworu zostaje niemalże kanonizowany, gdyż – jak czytamy – „rozdrapali wszystkie drobiazgi, nawet powycinali kawałki sutanny. [...] Uważali [...] za świętego” (2, s. 162). Badacze – jakby zapominając o fikcyjności księdza Czesława – nieprzypadkowo przyrównują go do największych świętych Kościoła – św. Franciszka z Asyżu [Helsztyński 1946, 5] czy Maksymiliana Kolbego [Melkowski 1985, 43]. Ojciec Paweł (*Przed furką*) wręcz perfekcyjnie realizuje przykazanie miłości bliźniego; modli się nawet za okupantów, bo – jak stwierdza – „każdy ma nieśmiertelną duszę” (2, s. 31). Na dodatek czuwa nad moralnością rotmistrza Sołtana, łączy węzłem małżeńskim parę żyjącą na wiarę, na końcu zaś ginie niczym męczennik. Składa ofiarę z własnego życia, w chrześcijańskim geście osłania leżącego na linii ognia Niemca (ten jego wyczyn Matuszewski uzna nawet za pozbawiony prawdopodobieństwa życiowego [Matuszewski 1950, 60]). Wcześniej jeszcze udziela rozgrzeszenia swemu zabójcy – porucznikowi Drewnowskiemu. Ostatnie słowa narratora sugerują jakby wniebowzięcie bohatera: „Ponad drzewami, tam w miodowej chmurze, otwarła się szczelina – jakby furta na ogród lazuru” (1, s. 44). Drugi „święty” Żukrowskiego, rzecz można

– szalenie Boży, zapaleniec w wypełnianiu nakazu miłości Boga i bliźniego, nawet w warunkach obozowych nie zapomina o nowotestamentowym przykazaniu Jezusa. Dość przypomnieć, że wybacza swemu zdrajcy (z powodu którego otrzymuje tęgie cięgi), obdarza zaufaniem komunistę Huberta K., stać go na życzliwość nawet wobec obozowego komendanta.

Tak przedstawiają się nawiązania biblijne w prozie autora *Lotnej*. Jest ich całkiem sporo, ale nie zostały – niestety – odpowiednio pogłębione, rozbudowane. Żukrowski przywołuje Biblię wprost lub tylko pośrednio. Reminiscencje biblijne występują w najlepszych jego tekstach – *Kamiennych tablicach*, debiutanckim tomie *Z kraju milczenia*, zbiorze opowiadań przewrotnych, ale ich wartość jest różna. Niejednokrotnie pisarz wyłącznie napomyka, czyni wtrącenie o tym czy innym wątku biblijnym (tak jest w *Świętej cytrynie*, *Panu Gołębiowskiem*, *Plaży nad Styksem*, *Zapachu psiej sierści*). W dwóch dużych utworach (*Ręka Ojca*, *Kamienne tablice*) nawiązanie biblijne sygnalizowane jest wprawdzie w tytule, ale sposób jego wprowadzenia do powieściowej rzeczywistości, a następnie rozwijania i umotywowania, nie satysfakcjonuje ani krytyków, ani czytelników. Za najciekawszą, najbardziej wartościową implikację biblijną w twórczości Żukrowskiego – bez wątpienia – uznać należy opowiadanie o Łazarzu. W tym wypadku pisarz zdobył się na oryginalność, pokazał bowiem inne, przerastające wyobrażenia odbiorców oblicze Łazarza z Betanii. Warto podkreślić, że w twórczości Żukrowskiego nie ma kontrowersyjnych, niemalże bluźnierczych odwołań do Biblii w stylu Henryka Panasa, który – przypomnijmy – w dwóch swoich powieściach o Judaszu (*Według Judasza. Apokryf* – 1973; oraz *Judasza dziennik intymny* – 1983) „uświęcił” wizerunek ucznia – zdrajcy, uczynił zeń kogoś, kto przyczynił się spełnienia starotestamentowych prorocत्व o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Żukrowski sięga po frekwencyjne reminiscencje biblijne. Wykorzystuje motyw apokalipsy, Hioba, przywołuje przypowieść o pannach mądrych i głupich, której znaczną częstotliwość występowania nie tylko w literaturze, ale w ogóle w sztuce potwierdza Władysław Kopaliński [Kopaliński 2003, 917].

### Literatura

- Barańczak S., 1973, *Ironia i harmonia. Szkice o najnowszej literaturze polskiej*, Warszawa.
- Bereza H., *Okruchy legendy straconego czasu*, „Twórczość”, 1959, nr 4, s. 99–101.
- Bukowska A., *Mozaika wschodnia Żukrowskiego*, „Miesięcznik Literacki”, 1967, nr 2, s. 34–37.



- Czeszko B., *Pani Bovary to ja*, „Nowe Książki”, 1977, nr 2, s. 48–50.
- Drewnowski T., *Polityka, egzotyka, erotyka*, „Polityka”, 1966, nr 51, s. 12.
- Helsztyński S., *Pomnik poległym*, „Rzeczpospolita”, 1946, nr 199, s. 5.
- Herling-Grudziński G., 1998, *Barwy miłości*, [w:] tegoż, *Wyjścia z milczenia*, Warszawa, s. 354–358.
- Jackiewicz A., *Sprawa Żukrowskiego*, „Kuźnica”, 1949, nr 12, s. 2.
- Janion M., 1976, *Wojna i forma*, [w:] *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. M. Głowiński i J. Sławiński, Wrocław, s. 187–267.
- Kopaliński, W., 2003, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa.
- Kurzyna M., *Recenzja nieliteracka*, „Dziś i jutro”, 1948, nr 6, s. 1.
- J. Lewański, *Intelektualizm flaminga*, „Odra”, 1949, nr 9, s. 3.
- Lipińska Z., *Wojciech Żukrowski (W pięćdziesięciolecie urodzin)*, „Widnokreśli”, 1966, nr 4, s. 43–45.
- Mach W., *Kwitujące krzyże*, „Twórczość”, 1946, nr 6, s. 134–143.
- Maślińska I., *Pora grabarzy, pora akuszerok. Rozmowa... z prezesem ZG ZLP Wojciechem Żukrowskim*, „Kontrasty”, 1989, nr 11, s. 20–24.
- Matuszewski R., 1950, *Pod znakiem szabli i ryngrafu*, [w:] tegoż, *Literatura po wojnie. Szkice krytyczne*, Warszawa, s. 57–62.
- Melkowski S., *Jeden z Żukrowskich*, „Nowe Książki”, 1975, nr 6, s. 19–22.
- Melkowski S., 1985, *Wojciech Żukrowski*, Warszawa.
- O'Neill E., 1973, *I śmiał się Łazarz*, przekł. M. Słomczyński, [w:] tegoż, *Teatr*, Warszawa.
- Radomińska J., 1970, *Spotkania zapisane*, Kraków.
- Ratajczak W., 2006, *Słownik motywów literackich*, Poznań.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Świat do góry nogami*, „Tygodnik Powszechny”, 1947, nr 51/52, s. 9.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Przegląd piśmiennictwa*, „Przegląd Powszechny”, 1948, t. 225, s. 137–141.
- Starowieyska-Morstinowa Z., *Winogrona Apellesa*, „Tygodnik Powszechny”, 1949, nr 3, s. 6.
- Szyszkowska M., Stępień J., 2009, *Materiały nadesłane*, [w:] *Wojciech Żukrowski we wspomnieniach córki i przyjaciół*, red. M. A. Zarebski, Zagnańsk – Warszawa, s. 102.
- Wańkowicz M., *Pamiętliwe słonie*, „Przegląd Kulturalny”, 1962, nr 22, s. 1, 3.
- Wilhelmi J., *Kamienne tablice*, „Kultura”, 1966, nr 50, s. 3.
- Wyka K., 1989, *Opowiadania przewrotne Żukrowskiego*, [w:] tegoż, *Pogranicze powieści*, Warszawa, s. 410–418.
- Żukrowski W., 1973, *W głębi zwierciadła. Gawędy o pisarzach i książkach*, Warszawa.
- Żukrowski W., 1995, *Za kurtyną mroku. Zabawa w chowanego*, Warszawa.
- Żukrowski W., 2002, *Zsyp ze śmietnika pamięci*, Warszawa.

## BIBLICAL REMINISCENCES OF WOJCIECH ŻUKROWSKI'S WORK

## S U M M A R Y

The article is about biblical reminiscences of Wojciech Żukrowski's prose. The author refers to the Bible directly and indirectly. Biblical references appear in his most important works such as: *Lotna*, *Kamienne tablice*, *Z kraju milczenia* and also in his collection of grotesque short stories.

Unfortunately the value of his books is different and some of them are not well developed. The writer merely mentions biblical plots on numerous occasions (for example, *Święta cytryna*, *Pan Gołębiowski*, *Plaża nad Styksem*, *Zapach psiej sierści*). In two of his stories (*Ręka Ojca*, *Kamienne tablice*) biblical connections are indicated in the titles only and they dissatisfy both: critics and readers.

Without a doubt, the story of Lazarus (*Wskrzeszony Łazarz*) is the most interesting and valuable biblical work of Żukrowski. The writer shows his original writing in this case. He demonstrates the other face of Lazarus of Bethany, which indeed is out of our imagination. Returned to life thanks to a miraculous intervention of Jesus, Lazarus does not talk about his metaphysical experience, but instead he returns to the tomb and gets drunk with the wine.

e-mail: ag.wzorek@wp.pl